Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron „Nasz Przyjaciel“ i „Opiekun Dziatwy“.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10–12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 139 | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** sobota dnia 23 listopada 1935 r. | Rok XVI

Quo vadis, Lithuania?

Dziwne i ciemne drogi, któremi podąża odwielu lat polityka Litwy w stosunku do Polski zostały najbardziej niespodziewanie naświetlone przez — proces morderców ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Przychwycone w toku akcji policyjno - śledczej archiwum terorystycznej organizacji ukraińskiej zawiera szereg dokumentów, świadczących o tem, że najbardziej oficjalne czynniki litewskie, bo nikt inny jak, właśnie ministerstwo spraw zagranicznych Republiki Litewskiej macza palce i... lokuje pieniądze w poczynaniach zamachowo - dywersyjnych organizacji pułk. Eugenjusza Konowalca.

Wątpliwości niema żadnych, dowody są autentyczne i najbardziej przekonywujące. — Są kwity, są listy, protokularne odtworzenie rozmów pułk. Konowalca z b. ministrem spraw zagranicznych Litwy dr. Zauniusem i szczegółowo udokumentowany rodowód paszportów litewskich, za któremi emisarjusze UWO. i UON. jeździli do Ameryki po pieniądze od emigrantów ukraińskich na broń, bomby i amunicję. — Są autentyczne dane o podejmowanych przez konsulów litewskich wobec władz amerykańskich i kanadyjskich interwencjach na rzecz obywateli polskich, terorystów ukraińskich, zaopatrzonych nietylko w paszporty litewskie, ale nawet w zaświadczenia władz litewskich, opiewające naprzykład, że p. Senyk, referent bojowy UON. jest urzędnikiem litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wysłanym do Ameryki w sprawach służbowych.

Osoba dr. Zauniusa nie jest opinji polskiej obca. Wiadomo oddawna, że niegdyś obywatel i urzędnik państwowy niemiecki, zatrudniony w administracji pruskiej, a noszący nazwisko dr. Zaun „okazał się być“ dość nieoczekiwanie Litwinem z dziadapradziada i przeszedł do litewskiej służby dyplomatycznej, zajmując od 1924 r. odpowiedzialne stanowisko sekretarza generalnego litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych w tym okresie kiedy dla działalności tego urzędu przedewszystkiem wola i opinja ś. p. dr. Gustawa Stresemanna i b. szefa wydziału wschodniego Auswärtiges Amt'u p. Meyera — były miarodajne. Szefem ówczesnym dr. Zaun-Zauniusa był przecież nasz nieoceniony stary znajomy prof. Valdemaras. Pamiętamy ten okres, pamiętamy także główne figury rozgrywanej wówczas pomiędzy Kownem, Berlinem i Genewą intrygi. Skończyło się wielką kompromitacją dr. Zauniusa i jego szefów. Rzecz działa się w grudniu 1927 r. w Genewie — dokładnie w dniu 10-ym grudnia 1927 r., a na sali obrad Rady Ligi Narodów zasiadł Marszałek Piłsudski. Szczegółów sromotnego odwrotu pp. Valdemarasa i Zauniusa przypominać chyba nie trzeba.

Wkrótce potem jednak dr. Zaunius został ministrem spraw zagranicznych i wiele godzin swego cennego czasu poświęcił Polsce, nie oszczędzając również skarbu litewskiego, jako że archiwum UWO. wymienia bardzo poważne sumy, wypłacane z godną pochwały regularnością skarbnikom terorystów ukraińskich oraz bardzo wiele długotrwałych konferencyj, odbywanych przez dr. Zauniusa z pułk. Konowalcem. Perełką prawdziwą jest jednak ta rozmówka, którą odbyli obaj panowie w Zurychu w dniu 3-im października 1932 r., jak pisze pułk. Konowalec „z okazji przyjazdu dr. Zauniusa do Szwajcarji na... Zgromadzenie Ligi Narodów“. To przecież naprawdę piękne!... Jedzie się na zebranie instytucji, mającej na swych sztandarach wypisane hasła braterstwa ludów, pokoju i współpracy międzynarodowej, a „przy okazji“ —nieocenione bywają okazje! — konferuje się z szefem terorystów, obiecując mu „wstawienie do przyszłorocznego budżetu państwowego Litwy sumy 6.000 dolarów złotych na cele UWO. i dalsze wydawanie paszportów litewskich działaczom UWO.“

Działania dr. Zauniusa są całkiem jednoznaczne. . Stwierdziwszy, iż w jego zmaganiach z Polską zawiodła dyplomatyczna szpada, jął się poprostu — noża i kuli rewolwerowej.

Nie mogło jednak być inaczej. Polityka zagraniczna Litwy nie od dziś znalazła się w zaułku bez wyjścia. Uparte trwanie w adorowaniu fikcji i niedostrzeganie rzeczywistych interesów swego kraju, polegających przecież napewno nie na walce z Polską, ale na oparciu się o jej siły duchowe i materjalne — kieruje Litwę na zmiankę w orbitę Niemiec lub Rosji Sowieckiej, czyniąc z niej przedmiot doraźnych „gierek“ jednego z tych państw. Piłka litewska, przerzucana pomiędzy Moskwą i Berlinem, a zawadzająca od czasu do czasu o ostre rogi Kłajpedy — nie znajduje zetknięcia z płaszczyzną stałą i od lat, niemal od chwili powstania państwa litewskiego, ten zgubny dla siebie ruch wahadła wykonuje.

Nic dziwnego, że od czasu do czasu majstry dyplomatyczne w rodzaju prof. Valdemarasa czy dr Zauniusa wdepną, gdzie nie należy...

Jak długo jednak polityków z ciemnego zaułka tolerować będzie naród litewski?... Od wielu lat daremnie czekamy odpowiedzi na to pytanie. Poczekamy jeszcze, nam nie spieszno, nie o naszą skórę chodzi.

Z frontu abisyńskiego

Na podstawie wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy, obraz sytuacji na froncie abisyńskim w dniu 19 bm. przedstawiał się następująco:

FRONT PÓŁNOCNY. Sytuacja na odcinku środkowym w rejonie wzgórz Tembien nie jest opanowana. Walki toczą się w odległości 25 km. na południowy wschód od Adui, na drodze z Adui do Makalle. Wielka akcja lotnicwa bombardującego na południe od Makalle miała zapewne na celu odciążenie wojsk pierwszego korpusu, które znalazły się w ciężkiej sytuacji.

Z frontu POŁUDNIOWEGO i WSCHODNIEGO — brak wiadomości.

Od chwili rozpoczęcia zbrojnego konfliktu włosko - abisyńskiego zapewne nie było bardziej doniosłego momentu — z punktu widzenia ogólnego zainteresowania — jak obecna zamiana na stanowisku naczelnego wodza wojsk włoskich we wschodniej Afryce. Tembardziej, że nastąpiła ona w trakcie pełnego rozwoju działań wojennych.

Głosy opinji publicznej, naogół zgodne są w twierdzeniu, że zmianę spowodowało zbyt powolne tempo ofenzywy marszałka de Bono; że teraz, gdy naczelny ster obejmie prawdziwy wojskowy, wielki strateg — ofensywa potoczy się „właściwym“ biegiem.

Twierdzenie to nie wydaje się nam słuszne. Posuwanie się wojsk marszałka de Bono, jeśli chodzi o ostatnią ofensywę, było raczej zbyt szybkie, niż za powolne. Położenie wojskowe na froncie — wymagało zwolnienia tempa; sytuacja polityczna — przyśpieszenia. Marszałek de Bono, ulegając zapewne naciskowi opinji publicznej, domagającej się zwycięstw terenowych, obrał cel polityczny: zajął Makalle, wpychając tem samem cały pierwszy korpus w gardło, jakie tworzy rejon Makalle.

Gdyby wojska włoskie szły nie tam, gdzie je puszczano, a tam, gdzie wymagała sytuacja operacyjna — zapewne Makalle nie byłoby tak szybko zajęte, ale i wojska pierwszego korpusu nie miałyby na swych tyłach nieprzyjaciela. Wojska abisyńskie odsłoniły Włochom drogę na Makallę, dały możność zająć to miasto, same pozostały w rejonie Tembien, przez co zagroziły tyłom i prawemu skrzydłu pierwszego korpusu. Obranie celu wojskowego — spowodowałoby zahamowanie ofensywy na Makalle i użycie części sił pierwszego korpusu do likwidacji wojsk abisyńskich w rejonie Tembien, poczem dopiero całym frontem ruszonoby naprzód. Obranie celu politycznego — naraziło Włochów na poważne trudności i kłopoty.

Dają się słyszeć głosy, że marszałek Badoglio odrazu poprowadzi ofensywę. I to nie wydaje się nam słusznem. Gdyby nawet przyjąć, że zamiana na tak wysokiem stanowisku nie pociągnie zasadniczych zmian w sposobie prowadzenia wojny — to mimo wszystko, nie można oczekiwać, by z chwilą przybycia marszałka Badogio do Asmary, sytuacja zmieniała się z dnia na dzień. Decyzje, pobierane na tak wysokim szczeblu, jak wódz naczelny, nie dadzą się odczuć odrazu: wymagają dłuższych kalkulacji i przygotowań, które dopiero potem zamienią się w harmonijną całość przemyślanych i przepracowanych zarządzeń.

ADDIS ABEBA. — Dopiero po powrocie cesarza cenzura pozwoliła omawiać szczegóły podróży, chociaż były powszechnie znane. — Cesarz opuścił Addis Abebę o godz. 6.30 w samolocie pilotowanym przez lotnika francuskiego. Samolotowi towarzyszyły dwa inne aparaty, wiozące lekarza przybocznego, oraz sekretarza osobistego cesarza. O godz. 9 cesarz przybył do Dzidziga ,gdzie mieści się główna kwatera frontu ogadeńskiego. Niezwłocznie po przyjeździe cesarz dokonał przeglądu wojsk, poczem odwiedził szpitale, gdzie wręczył odznaczenia żołnierzom. Po powrocie ze szpitala cesarz odbył naradę z rasem Nasibu gubernatorem prowicji Harraru i generałem tureckim Wehib Paszą ,który na froncie ogadeńskim pełni rolę doradcy technicznego. Przedmiotem tej konferencji było omówienie planu dalszej kampanji oraz sposobu zachowania się wobec Muzułmanów, którzy w tej okolicy są w większości. Po tej konferencji cesarz odjechał samochodem na inspekcję frontu w okolicach Dagabur, interesując się bardzo trofeami wojennemi a w szczególności 4 czołgami, zdobytemi w pobliżu Anale. Z Dagabur cesarz powrócił do Dżidżigi, gdzie spożył śniadanie z Rasem Nasibu, gen. Wahib Paszą, oficerami sztabu i lotnikami. W środę cesarz dokonał nowego przeglądu wojsk, poczem odjechał samochodem do Harraru. Nazajutrz rano cesarz odleciał samolotem do stolicy, gdzie przybył o godz. 8.30. W chwili lądowania samolotu cesarskiego nadeszło z Harraru doniesienie, że dwa samoloty włoskie krążyły przez dłuższy czas w okolicach Harraru i Diredaua. Istnieje prawdopodobieństwo, że Włosi otrzymali zawiadomienie o podróży lotniczej cesarza i łudzili się nadzieją, że uda im się spotkać w powietrzu z samolotem cesarskim.

ADDIS ABEBA. — Po powrocie cesarza do stolicy stały się znane szczegóły zdobycia przez abisyńczyków w dniu 10 bm. czterech czołgów włoskich na froncie ogadeńskim. Nieregularne oddziały abisyńskie około Annale natrafiły na oddział somalisów włoskich i zmusiły ich do odwrotu. Abisyńczycy ścigali cofających się somalisów ale następnie w obawie kontrataku cofnęli się. Na drodze powrotnej spotkali się ze zmotoryzowanym oddziałem wojsk włoskich. Dwa czołgi lekkie ruszyły w pogoń za abisyńczykami, którzy zdołali ukryć się w zaroślach. Włosi nie widząc przeciwnika wyszli z czołgów na poszukiwania w tym czasie abisyńczycy wyskoczyli z zarośli zabili oszczepami włochów zagarnęli czołgi, których zresztą nie potrafili uruchomić. Włosi widząc, że czołgi nie wracają posłali dwa inne — powtórzyło się to samo. — Abisyńczycy ukryli się, Włosi wyszli z czołgów i chcieli się zbliżyć do stojących na drodze maszyn. Abisyńczycy wyskoczyli z zarośli i zastrzelili dwuch włochów, trzej zdołali ukryć się w czołgu, a czwarty wsiadł do motocyklu i szybko opuścił miejsce walki. Jeden z abisyńczyków zbliżył się do czołgu w którym ukrył się włoch. Z czołgu padł strzał, który pozbawił abisyńczyka oka. Żołnierz abisyński, przezwyciężając ból wyciągnął włocha za włosy z czołga i zadał mu szablą śmiertelną ranę. W ten sposób wszystkie cztery czołgi zostały bez obrońców i abisyńczycy zagarnęli je w swoje ręce. W jednym z czołgów znajdowały się granaty z których jeden upadł. Nastąpił wybuch który zabił jednego i ranił dwuch. Abisyńczycy nie umieli dać sobie radę z czołgami. Zawiadomili o swoim sukcesie Dżidżiga skąd przesłano mechanika i przyholowano czołgi do własnej kwatery. Włosi, którzy padli w tej bitwie są to młodzi ludzie zaledwie dwudziestoletni. —

NUNCJUSZ APOSTOLSKI W POLSCE MIANOWANY KARDYNAŁEM.

MIASTO WATYKAŃSKIE. 20. 11. J. E. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, został zamianowany przez Ojca Świętego Kardynałem.



J. Em. Ks. Franciszek Marmaggi, urodził się w Rzymie dn. 31 sierpnia 1876 r. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 14 kwietnia 1900 roku. Arcibuskupem tyt. Adrjanopolu i Nuncjuszem Apostolskim w Rumunji został dnia 1 września 1901 r. i dn. 26 września tegoż roku konsekrowany. Mianowany następnie Nuncjuszem w Pradze czeskiej dn. 30 maja 1923 r., a w końcu dn. 13 lutego 1928 r. Nuncjuszem Apostolskim w Polsce.

P I Ę K N Y K A L E N D A R Z ścienny dodamy na gwiazdkę do pisma naszego. Dlatego należy dziś jeszcze wręczyć listonoszowi prenumeratę na miesiąc grudzień. — — —

Co słychać?

W KRAJU.

+ W Warszawie ma powstać ogólno-polski kartel fabrykantów sznurowadeł.

+ W Poznaniu zmarł uczestnik powstania 63 r. śp. Michał Michalski w wieku 89 lat.

+ Z powodu ostatnich mrozów, rzeki na Wileńszczyźnie zamarzły.

+ W Wilkowie (k. Poznania) Czesław Wolny zamordował swego ojczyma Janigę, a sam popełnił samobójstwo. Mord miał podłoże finansowe.

+ We wsi Tkanów (pow. opatowski) na plebanję napadło 3-ch bandytów. Proboszcz ksiądz Wróblewski zasypał wchodzących bandytów strzałami rewolwerowemi, zabijając jednego na miejscu i ciężko raniąc drugiego — trzeci bandyta zbiegł.

+ Wojewódzkie władze śląskie zawiesiły działalność oddziału Związku Wolnomyślicieli w Katowicach.

+ Córka śp. Marji Skłodowskiej nagrodzona została nagrodą Nobla w dziale chemji.

ZAGRANICĄ.

+ Komisja do sprawy nagrody pokojowej Nobla postanowiła w roku bież. nie przyznać nikomu tej nagrody.

+ W Kairze (Egipt) powtórzyły się manifestacje studentów przeciw Anglji.

+ Policja rumuńska wydała władzom polskim bandytę Krasija, który w r. ub. zamordował posterunkowego śp. Michalaka a następnie zbiegł do Rumunji.

+ Z Madrytu donoszą, że w okolicach Murcia i Corteany stwierdzono liczne wypadki zatrucia chlebem. — Zachorowało 4. tys. osób z których kilku zmarło.

+ Przy wyborach do parlamentu angielskiego konserwatyści odnieśli stanowcze zwycięstwo.

TANI POBYT
w Warszawie

Pokoje z bieżącą wodą i całkowitem utrzymaniem od 9 zł.

POLECA
HOTEL ROYAL
Chmielna 31 — blisko Dworca Gł.

Ruch przeciwżydowski

WARSZAWA. — Z całej Polski napływają wieści o wzroście fali przeciwżydowskiej. — Zwłaszcza Warszawa była widownią większych zajść przeciwżydowskich

Na politechnice warszawskiej w czasie zajść kilku żydów dotkliwie pobito. Wobec zajść tych rektor politechniki zawiesił wykłady aż do odwołania.

MANIFESTACJE ANTYŻYDOWSKIE.

BUDAPESZT. — Demonstracje antyżydowskie na wyższych uczelniach powtórzyły się w ciągu dnia 20. 11 bm. 600 studentów w demonstracyjnym pochodzie obeszło kilka wyższych zakładów naukowych w Budapeszcie, usuwając żydów z sal wykładowych. — Naogół przebieg demonstracji był spokojny. Policja nie dokonała żadnych aresztowań. Minister oświaty Homan oświadczył, że demonstracje studenckie nie mają żadnego realnego podłoża i że są inspirowane z poza kół młodzieżowych. Minister zapowiedział, że zastosuje jaknajostrzejsze środki, jeżeli w ciągu najbliższych dni nie nastąpi uspokojenie. Do demonstracyj antyżydowskich doszło dziś również w Szegedzie.

STUDENCKIE ROZRUCHY ANTYSEMICKIE.

BUDAPESZT. — Studenckie rozruchy antysemickie, które objęły obecnie wszystkie miasta uniwersyteckie nabierają coraz ostrzejszego charakteru. Około 500 studentów wtargnęło dziś przemocą do gmachu wyższej szkoły muzycznej, gdzie wygłoszono szereg przemówień, utrzymanych w gwałtownym tonie. Dwa silne oddziały policyjne obsadziły gmach i przystąpiły do usuwania demonstrujących studentów. Doszło do szeregu starć z policją, w następstwie których aresztowano około 100 studentów. W czasie starć 7 studentów odniosło rany od uderzeń szablami. Studenci udali się następnie pochodem przez ulice dzielnicy żydowskiej i przed redakcjami pism żydowskich urządzili burzliwą demonstrację. Podobne demonstracje odbyły się również w Szegedynie, gdzie studenci domagają się ogłoszenia bojkotu i dzienników żydowskich.

KARA ŚMIERCI ZA MORDERSTWO 7 OSÓB.

LUBLIN. — Sąd okręgowy w Lublinie skazał morderców rodziny, złożonej z 7 osób niejakich Bojarskich, mieszkańców Hołodyszcza w powiecie włodawskim na karę śmierci. W stosunku do zbrodniarzy tych p. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonany będzie w najbliższym czasie.

OSADZENIE DZIAŁACZA MAZURSKIEGO W NIEMIECKIM OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

WARSZAWA. Prasa tutejsza donosi:

W początkach marca 1934 roku władze niemieckie niezadowolone z pracy działacza mazurskiego Gotfryda Linka z Wawroch w powiecie szczytnińskim, osadził go w więzieniu w Szczytnie pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy.

Gdy jednak śledztwo nie dało dostatecznych podstaw do wyroku skazującego, osadzono Linka w sierpniu 1935 roku w obozie koncentracyjnym w Budziszynie w Saksonji.

DALSZA GERMANIZACJA ZAKRZEWA

Wieś Zakrzewo, leżąca na szlaku kolejowym Krzyż (Kreuz) — Piła (Schneidemühl) — Złotów (Flatów), wioska całkowicie polska i będąca siedzibą „proboszcza Polaków w Niemczech", księdza patrona B. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, o której pisaliśmy ostatnio w związku ze sprawą „Domu Polskiego", nie przestaje niepokoić miejscowych czynników niemieckich.

Znana już sprawa koncesji na wyszynk w Gospodzie Domu Polskiego nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona, mimo że Związek Polaków w Niemczech wygrał sprawę w Powiatowym Sądzie Administracyjnym w Złotowie. Obecnie chodzi o pozytywne załatwienie wniosku o koncesję przez prezydenta Rejencji w Pile. Sprawa ta jednak nie wyczerpuje nieustannych szykan w stosunku do ludności polskiej Zakrzewa.

Ostatnio zwolniono nagle 20 robotników Polaków, zajętych przy budowie szosy pod Zakrzewem, rzekomo pod pozorem braku pracy dla tylu robotników. Znamiennem jest przytem, że wszyscy zwolnieni robotnicy polscy posyłają swe dzieci do miejscowej szkoły polskiej. Sprawa ta nie miałaby może swego charakterystycznego posmaku, gdyby nie fakt, że na miejsce zwolnionych robotników polskich sprowadzono robotników ze Złotowa i z Pruskiego Frydlandu. Praca więc była — nie było jej tylko dla Polaków, posyłających swe dzieci do szkoły polskiej. Rezultatem zwolnienia z pracy ubogich robotników polskich jest nędza blisko 90-ciu osób, wszyscy ci robotnicy bowiem posiadają liczne rodziny.

Ludność polska Zakrzewa cierpi więc za posyłanie swych dzieci do szkół polskich, będących szkołami legalnemi, uznanemi przez władze niemieckie. W sprawie zwolnienia robotników interwenjował natychmiast Związek Polaków w Niemczech u Lantrata i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych — dotychczas jednak odpowiedzi niema.

A raczej jest. Na podstawie bowiem dziennika urzędowego starą odwieczną nazwę polską Zakrzewo zmieniono na „Buschdorf". Nie sądzimy jednak, aby sprawa Zakrzewa była przesądzona. Nie pomoże zwalnianie Polaków z pracy, nie będzie skutecznem nieudzielanie koncesyj. Ludność Zakrzewa będzie zawsze polska, a temsamem wioska nosić będzie zawsze polski charakter.

KRADZIEŻ CENNEGO ZBIORU STARYCH MONET.

BERLIN. Z Frankfurtu n.M. donoszą: w pociągu pośpiesznym jadącym z Paryża do Frankfurtu dokonano znacznej kradzieży u jednego z podróżnych. Po rewizji celnej podróżny ów ułożył się do snu i w tym czasie na przestrzeni między Saarbrueckien i Muenster am Stein zniknęła z przedziału walizka, w której znajdowało się 800 sztuk starych cennych monet rosyjskich, łącznej wartości 150 tys. fr. szwajc Skradziony zbiór należeć ma do najbardziej cennych kolekcji prywatnych, zawiera bowiem monety platynowe, złote, srebrne i miedziane, pochodzące z wieków 16 i 17.

Za schwytanie złodzieja towarzystwo ubezpieczeniowe wyznaczyło 500 funtów szterlingów nagrody.

WYDALENIE OBROŃCY Z PROCESU O ZAMACH MARSYLSKI.

AIX-EN-PROVINCE. W drugim dniu procesu członków chorwackiej organizacji terorystów oskarżonych o udział w zamachu na króla Aleksandra doszło do ostrego starcia między prokuratorem i obrońcą Desbons. Złożył on szereg nowych wniosków i protestował przeciw nieudzielaniu mu głosu. W pewnej chwili, przerywając prokuratorowi, Desbons krzyknął:

„Oto jest sprawiedliwość republikańska".

Prokurator postawił wniosek o pozbawienie Desbonsa prawa obrony w tym procesię. „Chcecie mnie pozbawić kawałka chleba — odpowiada obrońca — gnębicie mnie za to, że jestem przyjacielem macedończyków i chorwatów.

Przewodniczący rady adwokackiej w Aix-Province zwrócił się do sądu o względność dla Desbonsa, utrzymując, że wykroczenie jego polegało tylko na zbytniem przejęciu się obowiązkami obrońcy. Sąd jednak przychylił się do wniosku prokuratora, pozbawił Desbonsa prawa obrony i postanowił wydalić go z sali. Jednocześnie sąd powierzył obronę z urzędu przewodniczącemu rady adwokackiej. Oskarżeni w odpowiedzi na to zapowiedzieli głodówkę.

Sąd odroczył posiedzenie, powierzając przewodniczącemu rady adwokackiej powzięcie decyzji co do zastępstwa Desbonsa. (PAT)

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

34)

Załatwiwszy się prędzej, niż to opisuję. Przeszliśmy po desce, otworzyli bez trudu okno i okiennicę, spuścili się do środka, wciągnęli za sobą deskę i zamknęli okiennicę, ale okna nie. Wszystko w przeciągu dwóch minut.

Peru zaświecił latarkę elektryczną. Szatnia była pusta, półki i wieszadła puste. Drzwi zamknięte na klucz. Peru otworzył je delikatnie i, zasłonięci luźnemi, sukiennemi maskami, udaliśmy się wgłąb mieszkania.

Rozkład pokoi był tak prosty, że łatwo się było orjentować nawet bez latarki, schody wysłane dywanami, tak że możnaby się było obejść bez gumowych podeszew. Pomimo to doprowadziłem mego towarzysza do pokoju Masona z bijącem sercem, modląc się idjotycznie prawie wbrew woli, żeby czasem drzwi nie były zamknięte na klucz.

W takim wypadku musielibyśmy uciec się do wytrycha, tylko że to mogło go obudzić i mógłby narobić alarmu na cały dom, nim zdążylibyśmy go uciszyć. Gdyby nam się udało wkraść do pokoju, nie budząc go, Peru zastosowałby środek bezpieczeństwa w postaci jakiegoś narkotyku.

Ująłem za klamkę, która obróciła się miękko, ustępując razem z drzwiami. O mało nie odetchnąłem głośno z całych płuc z ogromnej ulgi.

Okazało się, że łóżko było nietylko puste, lecz nawet nierozebrane.

— A nie mówiłem? — rzuciłem szeptem w ucho Peru. — Dobrze was poinformowałem, że dziś go nie będzie. Nie wróci. Nawet rolety nie spuszczone.

— Gdzie kasa? — mruknął.

Poszedłem na palcach do okien i spuściłem dla wszelkiego bezpieczeństwa firanki, poczem zapaliłem lampę stojącą w rogu pokoju. Obok za parawanem znajdował się telefon, a dalej kaloryfer, nad którym wisiał obraz, zasłaniający kryjówkę z kasą.

Weszliśmy obaj na kaloryfer i zdjęli obraz. Peru przyjrzał się małym drzwiczkom.

— Psiakreeew! — zaklął pod nosem.

— Trzeba sforsować?

— Tak. W tamtym pokoju?

— Niema nikogo.

— Dobra.

Wyjął z wewnętrznej kieszeni stalowy łom z jednym końcem ostrym, a drugim obłożonym gumą i krótki, ciężki młotek. Wetknąwszy ostrze w szparę drzwiczek, zaczął uderzać bezgłośnie młotkiem.

Tymczasem ja myszkowałem po pokoju. Poprzednim razem zdumiał mnie brak jakichkolwiek zapisanych papierów, listów czy dokumentów. Teraz znalazłem koło maszyny do pisania dwa pakiety korespondencji. Zaniosłem je skwapliwie do lampy, rozwiązałem sznurki i zakląłem.

Papierzyska były absolutnie nieszkodliwe. Jeden pakiet obejmował prawie wyłącznie korespondencję z Louisem Ginzbergiem na temat komplikacyj warcabowych. Drugi — zaproszenia do Masona lub do obojga Masonów i odpowiedzi na ich zaproszenia.

Miękkie kucie młotka ustało. Podniosłem oczy. Peru stał nieruchomo, nasłuchując.

— Czy słychać co? — zapytałem bezdźwięcznie.

Skinął głową, zeszedł z kaloryfera, zgasił światło, odkręciwszy żarówkę i pomknął cicho jak kot ku zamkniętym drzwiom hallu. Zaświecił sobie latarkę dwa razy. Wiedziałem, że drugą rękę trzymał na kolbie rewolweru.

Czekałem w ciemnościach, przygotowany na wszystko. A raczej nieprzygotowany.

Peru otworzył niedosłyszalnie drzwi i rzucił w głąb hallu smugę światła. Po chwili wrócił, nie zachowując już takich ostrożności. Przykręcił żarówkę i zabrał się znów do roboty.

Odetchnąłem swobodniej.

Kończyłem właśnie ponowną rewizję stołu, która nie dała żadnego rezultatu, kiedy Peru wezwał mnie gestem do siebie. Założył w drzwiczki dwie dźwignie i chciał, żebym mu pomógł je wyważyć. Była to najcichsza metoda, przy której mogło się obejść jednym zgrzytem. Nawet gdyby się ktoś obudził, to nie słysząc nic więcej, uspokoiłby się prawdopodobnie i usnął zpowrotem.

Wyważyliśmy drzwiczki jednem szarpnięciem. Hałas był mniejszy, niż się obawiałem. We wnęce stała mała, zielona kasa z zaokrąglonemi rogami.

Wyjęliśmy ją — nie była wmurowana w ścianę — i postawili na podłodze. Była dosyć ciężka i miała i zamek i kombinację.

— Zabierzemy z sobą? — zapytałem szeptem. Peru obejrzał zamknięcie, parsknął i, jak mi się zdawało, stłumił pogardliwy chichot.

— Co? — zapytałem. — Trudne?

Uznał, że nawet nie warto odpowiadać, ale po chwili mruknął żartobliwie:

— Dzieckoby otworzyło.

I miał rację. Zadałem sobie pytanie, dlaczego przy takiej prostej kombinacji był taki trudny zamek?

Peru otworzył drzwiczki i oczom naszym ukazało się wnętrze, zapełnione fotografjami. Część wysypała się na dywan odrazu. Wszystkie miały jednakowe wymiary i były powiązane w paczki. Peru wygarnął resztę. Nie było żadnych dokumentów — nic — tylko fotografje.

Pomimo wielkiego podniecenia ogarnęło mnie zdziwienie. Bo jak to mogło być, że w pokoju była maszyna do pisania i zapasy czystego papieru, a ani skrawka zapisanego maszynowo? Czyżby jej nie używano?

Raffy kazał nam szukać jakiejś fotografji. Powiedział, że ją poznamy. Zaczęliśmy szukać.

Po minucie wymieniliśmy znaczące spojrzenie, po trzech Peru jął sapać jak miech kowalski, po dziesięciu — kląć pod nosem, na czem świat stoi. Siedzieliśmy obaj w kucki i plecy bolały nas od ciągłego pochylania. Znów wymieniliśmy spojrzenie. Połowa fotografji była już przejrzana.

Jak zginął na posterunku ś.p. Żmura?

TCZEW. W ub. niedzielę o wczesnych godzinach porannych powiatowa komenda PP. i wydział śledczy w Tczewie telefonicznie przez komendanta posterunku PP. w Pelplinie st. przod. Krajnika zaalarmowana została o skrytobójczem morderstwie, jakiego nad ranem ogodz. 4.45 dokonał nieznany bandyta na osobie 35-letniego post. PP. Anastazego Żmury z posterunku PP. w Pelplinie.

Na miejsce potwornego morderstwa niezwłocznie udali się prokurator s. o. Ditrich ze Starogardu (dawniej w Bydgoszczy) pow. komendant PP. kom. Skalski, kierownik wydziału śledczego w Tczewie, słynny pogromca morderców Maliszów, kom. Balicki ze sztabem wywiadowców i psem policyjnym „Milanem".

Potworny mord dokonany był w następujących okolicznościach: W niedzielę o godzinie 24 (12) w nocy objął służbę śp. post. Żmura, który o godz. 4.30 rano udał się w służbę patrolową przez miasto do pociągu bydgoskiego na dworzec kolejowy.

W chwili, gdy śp. post. Żmura znalazł się w połowie ul. M. Piłsudskiego, usłyszał brzęk tłuczonej szyby okna wystawowego w składzie kapeluszy Heleny Backiej przy ul. Marszałka Piłsudskiego. Post. Żmura, przyśpieszywszy kroku, napotkał na ulicy szybko oddalającego się od składu Backiej nieznanego osobnika, którego zatrzymał i usiłował wylegitymować. Podejrzany nie mógł się okazać dowodem osobistym i został przez post. Żmurę wezwany do udania się na post. PP. na plac Br. Pierackiego.

W chwili, gdy post. Żmura znalazł się z aresztowanym naprzeciw wydawn. „Pielgrzyma", osobnik korzystając z ciemności (gdyż światła uliczne były wygaszone) błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni rewolweru i zanim post. Żmura zdołał się zorjentować, oddał doń dwa strzały rewolwerowe w prawą skroń i prawą nogę, łamiąc mu kość w kolanie. Gdy śp. post. Żmura upadł na chodnik, bandyta oddał do leżącego, nieprzytomnego policjanta trzeci strzał w plecy. Kula przebiła klatkę piersiową i utkwiła w okolicy serca. Śp. post. Żmura zdążył jeszcze wykrzyknąć: „Jezus, Marja, ratujcie", poczem stracił przytomność.

Po dokonaniu zbrodni bestjalski morderca zbiegł w kierunku dworca, gdzie miał prawdopodobnie w polu ukryty rower, na którym odjechał w nieznanym kierunku.

Strzały rewolwerowe zwabiły śpiących mieszkańców okolicznych domów, którzy przenieśli nieprzytomnego policjanta do restauracji Lutza, gdzie przybył telefonicznie wezwany lekarz dr Filzek, który zarządził przewiezienie ciężko rannego policjanta do szpitala. W kilka chwil później przed podjęciem operacji, Żmura nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

W ciągu następnych minut policja stwierdziła, że nieznany bandyta na kilka minut przed zbrodnią rozbił szybę w składzie kapeluszy Backiej, skąd z okna skradł 5 kapeluszy, z któremi po dokonaniu zbrodni zbiegł w nieznanym kierunku.

O potwornem morderstwie zaalarmowane zostały okoliczne posterunki PP., oraz sąsiednie pow. komendy PP. w Świeciu i Starogardzie, które wysłały patrole policyjne na obławę w poszukiwaniu mordercy.

Całą akcją kierowali osobiście pow. komedant PP. kom. Skalski i kom. Balicki, pod których kierownictwem patrole policyjne wysłane we wszystkie strony ujęły cały szereg podejrzanych przestępców.

Około godz. 12 w południe rowerowa patrol policyjna w składzie przod. Żołądka i post. Furmańskiego na szosie wiodącej do Świecia w okolicy wsi Żur, oddalonej od Pelplina o 86 km. znienacka ujęła jadącego rowerem w kierunku lasów pod Osiem mordercę, uzbrojonego w nabity browning marki „Astra" kal. 7,65 mm.

Ujętym bandytą okazał się 39-letni Jan Manikowski, pochodzący z Przysierska, pow. świeckiego, który w marcu br. opuścił mury więzienne na Świętym Krzyżu, gdzie za morderstwo i napad rabunkowy przesiedział 17 i pół roku, a został zwolniony wskutek dobrego sprawowania się przedwcześnie, gdyż zasądzony był na łączną karę 32 lat więzienia.

PRZESZŁOŚĆ POTWORNEGO MORDERCY — POSTRACHU LUDNOŚCI POMORSKIEJ

Manikowski rozpoczął swą zbrodniczą karjerę jako 14-letni chłopiec w Przysiersku pod Świeciem i podczas zabawy nad stawkiem, podrażniony dziecinnemi żartami, utopił własną 5-letnią siostrę. Później rzucił się w odmęty przestępczości. Dokonał szeregu najpierw drobnych, potem większych włamań i napadów rabunkowych z bronią w ręku, za co następnie skazany został na łączną karę 32 lat ciężkiego więzienia. Podczas odbywania kary trzykrotnie wyłamał się z więzienia w Grudziądzu i Wronkach.

Po opuszczeniu murów więzienia Świętokrzyskiego, gdzie zdobył dyplom artysty-rzeźbiarza, od marca br. powrócił do swego rodzinnego powiatu świeckiego, gdzie na wstępie dokonał zbrodniczych podpaleń stogów w Gawrońcu i Bukowcu. Następnie rzucił się na większe włamanie na terenie powiatu świeckiego i tucholskiego. Manikowski przez szereg miesięcy siał postrach wśród ludności pomorskiej i uchodził za nieuchwytnego zbrodniarza, zmieniając stale miejsce pobytu, tak, iż pomimo nieustannych obław policyjnych nie można było go ująć.

W ub. sobotę przybył Manikowski do Pelplina na złodziejską wyprawę, przyczem na dworcu w kiosku „Ruchu" kupił „Dziennik Bydgoski", by wyczytać o swych zbrodniczych wyczynach, jak sam twierdzi. Nad ranem o godz. 4.35 rozbił okno wystawowe składu kapeluszy Heleny Backiej przy ulicy Marsz. Piłsudskiego, skąd skradł 5 kapeluszy; w następnej chwili ujęty został przez śp. post. Żmurę, którego następnie zastrzelił.

Ze Świecia, okutego w podwójne kajdany pod eskortą trzech uzbrojonych w karabiny z najeżonemi bagnetami policjantów potworny zbrodniarz Manikowski przewieziony został do Pelplina, gdzie oczekiwał go wzburzony tłum publiczności, która, gdyby nie silny oddział policji pelplińskiej pod kierownictwem kom. Balickiego, dokonałaby niewątpliwie samosądu.

Zjazd P. T. R.

TORUŃ. W dniu 11 bm. w Dworze Artusa odbył się zjazd wojewódzki Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Po mszy św. w kościele Najśw. Marji Panny zjazd rozpoczął się o godz. 11-tej zagajeniem i przemówieniem prezesa PTR. p. Leona Czarlińskiego. Przystąpienie do dalszego punktu porządku dziennego mianowicie wygłoszenie referatu p. Prądzyńskiego „O dochodowości w budżecie rolnika pomorskiego" zostało zakłócone demagogicznem wystąpieniem pewnej grupy zebranych, którzy chcieli przeforsować swojego przewodniczącego a następnie zmienić porządek obrad. Przewodniczący p. Czarliński wyjaśnił, że wnioski o zmianę porządku obrad można zgłaszać nie później jak na trzy dni przed zebraniem. (w myśl statutu). Wobec ustawicznego przerywania wygłaszanego referatu przewodniczący zmuszony był zawiesić obrady do godziny 14-tej oświadczając, że po przerwie rozpoczną się obrady w czterech komisjach finansowo - rolnej, osadniczej, organizacji handlu rolniczego i ogólno-organizacyjnej. O godz. 14-tej członkowie zjazdu rozeszli się do różnych sal, przeznaczonych dla obrad komisyjnych. O godzinie 17-tej odbyło się plenarne zebranie, na którem przewodniczący poszczególnych komisyj składali sprawozdania z przeprowadzonych obrad i odczytywali uchwalone tam rezolucje. Następnie rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja nad rezolucjami, w której zabierało głos wielu mówców, podkreślając ciężki stan wsi polskiej i konieczność radykalnego zaradzenia złemu. Po dyskusji wiceprezes naczelnej organizacji Zjednoczenia Rolnictwa w Poznaniu wygłosił referat pod tytułem: „Program ożywienia życia gospodarczego Polski", po którym również wywiązała się długa dyskusja. Wiele osób wypowiadało się również w wolnych wnioskach. O godz. 19-tej zjazd zamknięto.

TRZECH RYBAKÓW UTONĘŁO W JEZIORZE

TUHOLA. — W dniu 21. 11. bm. około godziny 1-szej w jeziorze Długi Krąg w powiecie tucholskim otonęło podczas łowienia ryb trzech rybaków: Duraj Stanisław, z Czerska, Głowaczewski Antoni z Porytel, i Kalicz Jan z Krąga. Zwłoki Duraja i Głowaczewskiego zostały wydobyte natomiast zwłok Kalisza nie odnaleziono dotychczas.

ZBLIŻENIE SIĘ MROZÓW I OSTREJ ZIMY.

PUCK. — Zbliżenie się mrozów i ostrej zimy zapowiada przylot masowy dzikiego ptactwa morskiego, które pojawiło się ostatnio u brzegów zatoki puckiej. W olbrzymiej ilości zjawiły się też chmary północnego ptactwa morskiego, jakie obsiadały brzeki półwyspu helskiego. Dzikie kaczki opuściły swoje legowiska w głębi kraju naskutek zamarzania rzek i jezior, pojawienie się zaś równoczesne północnego ptactwa morskiego jest zjawiskiem osobliwem o tej porze. Świadczy ono o zbliżaniu się mroźnej zimy w dalekiej północy.

PRZED WYKONANIEM WYROKÓW KARY ŚMIERCI.

LUBLIN. W Lublinie zapadły ostatnio, jak to donosiliśmy, cztery wyroki śmierci za morderstwo w stosunku do oskarżonych o wymordowanie w Hołodyskach pow. włodawskiego całej rodziny Bojarskich, składającej się z 7 osób — Leona Waszczuka i Stefana Mielniczuka. P. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wobec czego wyrok zostanie wykonany w Lublinie w najbliższym czasie. Skazany na śmierć, za zamordowanie żony swego chlebodawcy Antoniny Turkowej we wsi Lipa pow. Janów, Józef Adamski zrzekł się apelacji, wobec czego spodziewane jest wykonanie trzeciego wyroku śmierci w Lublinie.

Bielizna dziecięca będzie znowu idealnie czysta!
RADION sam pierze
RADION
sam pierze!

ROZMOWA Z WYBRANKĄ FORTUNY.



Do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej zgłasza się jedna z wielu szczęśliwych graczy loteryjnych, p. Marja Tomaszewska, trzymając w zaciśniętej ręce maleńką ćwiartkę zadrukowanego papieru. Maleńka, a jednocześnie tak bardzo ważna, bo stanowiąca o całej przyszłości p. Tomaszewskiej i jej rodziny. Jest to bowiem ćwiartka losu Loterji Państwowej nr. 122.914, na który w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy padło 100.000 zł.

— Całą noc oka nie zmrużyłam, ale to z radości — chętnie opowiada p. Tomaszewska. — Przecież to jest wymodlone szczęście, już mi ręce opadały...

Mąż, ślusarz bez zajęcia od dwóch lat... Matkę tylko co pochowałam... Ojciec, staruszek 80-letni, na utrzymaniu... Siostra-wdowa sparaliżowana. A tu znikąd ani grosza... I na tę ćwiartkę losu pieniędzy nie było, ale wyprosiłam, wybłagałam ojca i pożyczył 10 zł. z pieniędzy, które sobie na przyzwoity pogrzeb odłożył, choć nigdy nie wierzył w wygraną: „Biedny nie wygra" — mawiał — a ot przekona się teraz, że i nad ubogim Opatrzność czuwa.

— Co pani zamierza zrobić z wygranemi pieniędzmi? — pytamy.

Radosna twarz p. Tomaszewskiej wyraża w tej chwili widoczne zafrasowanie.

— Nie wiem. Tyle pieniędzy w domu trzymać nie sposób, mogą okraść, ograbić... Naturalnie, narazie pozostawię je w Banku Gospodarstwa Krajowego. Tam są zupełnie bezpieczne, a przynajmniej nie będę miała pokusy, żeby wydać. — Później, pewnie mąż mój otworzy za te pieniądze warsztat ślusarski, żeby było coś swego i żeby pieniądze się nie rozeszły

Odeszła. — Napływają wciąż nowi gracze, grupkami, pojedyńczo. Wszyscy mają radość w oczach, a w rękach tęczowe ćwiartki szczęśliwych losów.

A gdy ostatnia fala odpłynie — zapanuje w Dyrekcji Loterji chwilowa cisza, którą rychło, bo już 12 grudnia, przerwie ciągnienie III-ej klasy, budząc w tysiącznych rzeszach grających nowe nadzieje i nowe uśmiechy.

Do poniedziałku 25 bm.
przyjmują listonosze przedpłatę na miesiąc grudzień

Jak się poluje na krokodyle?

Edward Zamacois tak opisuje w jednej z korespondencyj z San Miguel polowania na krokodyle:

„Siedzimy w San Miguel, małem miasteczku republiki Salwador. Właścicielem hotelu, w którym mieszkałem, był Ludwik Stirnemann, inżynier szwajcarski, chudy i młody, niebieskooki, z twarzą ozdobioną blond brodą. Mówił mało i zachowywał się wyjątkowo zimno. Przybył on tu na podstawie umowy z pewnem towarzystwem, ale zanim dojechał, towarzystwo zawiesiło wypłaty. Nie mając nic lepszego do roboty, inżynier otworzył hotel. Jego wszechstronność, a był dobrym budowniczym, ogrodnikiem, kucharzem i dekoratorem, sprawiła, że okazał się doskonałym przedsiębiorcą. Prócz tych zalet był jeszcze doświadczonym myśliwym.

Na polowanie

Na moją prośbę, aby mnie zabrał na polowanie na krokodyle, Stirnemann nie taił, że wyprawa ta połączona jest z dużem niebezpieczeństwem i wieloma wzruszeniami. Mieliśmy się udać nocą nad jezioro Olomega. Polowanie będzie prowadził don Emilio Gonzales, który ma w tamtej stronie posiadłości i należy do najbardziej znanych myśliwych na krokodyle.

Następnego dnia spotkaliśmy na stacji kolejowej trzech przyjaciół, którzy mieli nam towarzyszyć: Szwajcara Maksa Halbmayera, jednego z najlepszych strzelców, dziennikarza Salwatora Guerrero i Turka imieniem Julio Lahoud. Jak to często bywa w Ameryce, zespół najbardziej znanych ras i narodów.

Krokodyle długości 5-ciu metrów

Była już prawie noc, gdy po podróży koleją i łodzią, wyładowaliśmy koło małego domku, gdzie oczekiwał nas don Gonzales i zaprosił do kolacji przy świetle świec. Wszyscy wyczekiwaliśmy z niecierpliwością rozpoczęcia polowania a zapowiedziane niebezpieczeństwa podniecały nas i dopingowały. W jeziorze Olomega znajdowały się tysiące krokodyli i jeżeli kto przypadkiem wpadł w jezioro, nie zdarzało sie, aby ujrzano go kiedykolwiek. — „Widziałem kilka krokodyli — powiedział Maks Halbmayer — które były długie na 3 metry.

„To jeszcze nic — rzekł Lahoud — widziałem martwego długości pełnych 5 metrów. Nie wydaje mi się, aby w Nilu mogły być większe".

Don Emilio Gonzales potwierdził swym niepodległym wątpliwości autorytetem, że w Olomega znajdują się krokodyle takiej długości. Są to prawdziwe potwory.

Zaczęli nam następnie mówić o zwyczajach i zachowaniu się tych płazów. Rzeczą niezwykle ciekawą jest ich zamiłowanie do psiego mięsa. Psy wiedzą o tem i mają swoje sposoby działania. Gdy chcą przepłynąć rzekę, zatrzymują się nad brzegiem i wyją, aby skoncentrować tam krokodyle. Długi czas trwa to szczekanie, poczem psy rzucą się pędem na odległe miejsce, od tego punktu, gdzie szczekał i przepływa tam rzekę.

„O której godzinie wschodzi księżyc?" — zapytał don Emilio.

„Późno, nie wcześniej, jak przed dziesiątą" — odparł jeden z przewodników. Na mój pytający wzrok wyjaśnia don Gonzales, że na krokodyle można polować tylko w czasie nocy bezksiężycowych, gdyż inaczej lampa karbitowa, którą harpunjarz ma przymo-

Jak z małej gaży żyje szczęśliwie Japończyk...

Pan Yamaguchi jest jednym z 7,179,155 obywateli japońskich, których miesięczny dochód wynosi poniżej 100 jenów (100 jenów równa się około 150 zł.) Pan Yamaguchi posiada żonę, czworo dzieci, tudzież teściową, która pozostaje na jego utrzymaniu, musi zatem wyżywić gromadkę, składającą się z 7 osób.

Na sto Japończyków mniej więcej 67 znajduje sie w tem samem położeniu, co pan Yamaguchi i członkowie jego rodziny, t. zn. że zarabiają mniej aniżeli 100 jenów miesięcznie i muszą żyć z tej minimalnej kwoty.

Pan Yamaguchi pracuje od 10 lat w dziale buchalterji w jednym z banków, do którego wszedł po odbyciu kilku semestrów akademji handlowej i rozpoczął prace swą za gażę 45 jenów miesięcznie. W chwili obecnej zarabia tych jenów dokładnie 95 miesięcznie. Pieniądze te otrzymuje już „czyste", bez żadnych „ściągań". Podatków nie płaci, tak samo, jak nie płaci ich 7.179,155 innych Yamaguchi czy Hawakitas czy Szirosakie, które zarabiają poniżej 100 jenów miesięcznie.

Pan Yamaguchi nie czuje się bynajmniej nieszczęśliwym. Wie on dobrze, że zarabia tyle, co profesor szkoły średniej, który musi się jeszcze w domu męczyć nad poprawianiem zadań uczniów, wie dobrze, że zarabia trzy razy tyle, co robotnik w fabryce żarówek, a prawie dwa razy tyle co dziennikarz, rozpoczynający pracę w zawodzie. Pan Yamaguchi wie dobrze i dziwi się temu mocno, że tak wybitny człowiek, jak minister spraw zagranicznych Hirota, pobiera gażę w kwocie zaledwie 660 jenów miesięcznie.

Ponieważ pan Yamaguchi interesuje się statystyką, wie również, że w Japonji 10,636 ludzi zarabia do 3 miljonów jenów rocznie, że 21.2271 jest takich, co zarabiają do 2 miljonów rocznie, że 74,450 obywateli japońskich zarabia między 200 tyś. a 1 miljonem jenów rocznie. Pan Yamaguchi wie także o tem, że dyrektorzy jego banku np. zarabiają przeciętnie 2,5 miljonów jenów rocznie i zagadką jest wieczną dla niego, co ci ludzie robią z pieniądzmi i w jaki sposób je wydają, skoro żyją zupełnie tak samo jak on i jego rodzina ryżem i rzodkwią... Pan Yamaguchi nie posiada jednak żadnych kolegów — przyjaciół, których musiałby zapraszać do siebie na przyjęcia, a które kosztują 100 jenów „na głowę" na jeden wieczór. Każdy gość, jak wiadomo, dostaje podczas takiego przyjęcia do towarzystwa gejszę, a każda gejsza pobiera 10 jenów na godzinę. Pan Yamaguchi nie posiada też żadnych przyjaciółek, rozsianych po różnych centrach kraju, których utrzymanie kosztuje 1000 jenów miesięcznie.

Ale faktem jest jednak, że Yamaguchi zarabia tylko 95 jenów miesięcznie, to jest mniej, aniżeli człowiek na jego stanowisku w jakimkolwiek innym kraju na świecie. Rodzi się zatem pytanie: w jaki sposób pan Yamaguchi, nie defrauduje pieniędzy w banku, w którym służy, umie wyżywić ze swej gaży siebie i 6 osób ze swej rodziny? Na pytanie to odpowiedzieć może budżet miesięczny, ułożony przez p. Yamaguchi: czynsz mieszkalny, opał, światło i gaz 21 jenów, przejazdy po mieście 6 jenów, artykuły żywnościowe 20 jenów, ubrania 15 jenów, przyjemności 10 jenów, gazeta codzienna 1 jen, czasopismo fachowe i jakiś magazyn 1,50 jena, dentysta 1 jen, inne wydatki 14,50 jenów, złożone na książeczkę kasy oszczędności 5 jenów, razem tworzy to 95 jenów.

Każdego pierwszego pan Yamaguchi, kontroluje swój budżet miesięczny, konstatuje z przykrością,, iż mieszka za drogo, jak na swoje stosunki. Gospodarz otrzymuje bowiem każdego pierwszego 18 jenów za domek,, który zamieszkuje pan Yamaguchi ze swą rodziną, a przecież za dwa tysiące jenów mógłby w o wiele ładniejszej dzielnicy wystawić własny domek, płacąc tylko 6 jenów za grunt pod ową realność. Pan Yamaguchi marzy więc o tej chwili, w której dojdzie do tego, że stanie się właścicielem realności. I dlatego też pan Yamaguchi co miesiąc odkłada na książeczkę kasy oszczędności 5 jenów...



Most za 50 milj. dolarów

Tyle kosztować będzie most, który buduje się obecnie między Nowym Jorkiem a Long Island. Grube liny mostowe, które dźwigać będą ciężar właściwego mostu, już są gotowe.



W krainie kaktusów

Widok wielkiej wystawy kaktusowej, która została obecnie urządzona w ogrodzie botanicznym w Berlin-Dahlem.

Historja kanarków

Skąd pochodzą nasi „cytrynowi" ulubieńcy, których kaskady złocistych trelów wnoszą promień radości życia do ponurych poddaszy?

Nazwa Wysp Kanaryjskich zdawałaby się wskazywać na ich pierwotną ojczyznę. Żyjący na wolności na wyspach Kanaryjskich, Azorskich oraz na Maderze gatunek kanarków, posiada upierzenie koloru zielonego, na wzór czyżyków. Naukowa nazwa kanarka jest „Serimus Canarius" i zaliczony on został do rodziny zięb. Ptak ten, nieco mniejszy od hodowanego u nas kanarka domowego, żyje na drzewach i krzakach w okolicach górzystych, do wysokości 1800 mtr. Nie jest bojaźliwy i bliskości człowieka się nie lęka. Żywi się ziarnami i nasionami, lecz nie gardzi też roślinami sałatowemi, figami a okazyjnie spożywa także niektóre owady. Po zdobyciu w roku 1497 wspomnianych wysp, Hiszpanie znaleźli upodobanie w pięknym śpiewie miejscowych zielonych ptaszków i uznając ich zdatność do wychowania domowego, przesiedlili je do swojego kraju. Tam, gdy się przekonano, że hodowla „canariusów" nie przedstawia poważnych trudności, poczęto ptakami temi uprawiać ożywiony handel.

„Edukacją" i uszlachetnieniem kanarków w szerokim zakresie zajmowali się głównie mnisi klasztorni i w krótkim czasie „canariusy" stały się tak ulubione i modne, że nie mogło ich zabraknąć w żadnym dworze szanującego się „Granda", nie mówiąc już o dworze królewskim, gdzie, zjawianie się z oswojonemi „cukrowemi ptaszkami" (tak zwano powszechnie kanarki) należało poniekąd do ceremonjału dworskiego.

Handel kanarkami kwitł przez przeszło sto lat, przyczem Hiszpanie eksportowali ptaki te do wszystkich kulturalnych krajów Europy, stosując chytrą metodę wysyłania tylko śpiewających samców, podczas gdy wywóz samiczek był, celem zachowania monopolu handlowego, surowo zabroniony. Taki stan rzeczy przetrwał do końca XVI wieku. A, jak głosi podanie, pewnego razu, okręt, wiozący ładunek kanarków-samców, rozbił się u wybrzeży wyspy Elby i kanarki znalazłszy się na wolności, kojarzyły się z miejscowemi ziębami i czyżykami, stając się dla Włochów mile widzianemi gośćmi. Odtąd handel temi skrzydlatemi śpiewakami począł przechodzić w ręce Włochów. Skutkiem kojarzenia się z innemi gatunkami zięb, kolor włoskich „canario" był już wybitnie pstrokaty i żółty.

cowaną na czole, niedostatecznie oślepia bestję.

Zaledwie ukończyliśmy przygotowania, polecono nam wsiąść do dwóch łodzi. Były to bardzo lekkie czajki, jakich używają piraci, dość łatwo wywrotne. Łódka, w której zająłem miejsce, sterowali dwaj wioślarze. Stinemann siedział ze strzelbą na kolanach, Gonzales stał wyprostowany z harpunem w ręce i lampą karbidową, umocowaną na czole. Ja tkwiłem obok niego, rozglądając się wokoło.

Noc na jeziorze

Krajobraz wyglądał dziwnie, Wokół unosiła się gęsta mgła. Czarne niebo, czarna woda, i niepewne zarysy brzegu, jeszcze silniej czarne. Zdawało się, że gwiazdy przestały świecić, jakgdyby światło ich nie miało siły dojść do ziemi.

Trzymaliśmy się blisko brzegu: a od czasu do czasu byliśmy tak blisko, że łódź nasza dotykała niemal dna. Ponieważ najmniejszy hałas mógł zaszkodzić polowaniu, zachowaliśmy najzupełniejszą ciszę. — Lampa karbidowa przywiązana do czoła don Gonzalesa, rzucała ostry pas światła, ściągając tysiące owadów. Gonzales kierował ruchem łodzi, gestami.

Nagle zabłysły w najbliższej odległości od łodzi dwa czerwone świecące punkty, które błyszczały jak rubiny. Były to oczy krokodyla, który zaskoczony i oślepiony światłem, pozostawał nieruchomy. Gonzales dał znak aby łódź cofnąć. Oba rubiny, które raczej miały wygląd przestraszony niż wrogi, zbliżyły się. Widzieliśmy, jak wznoszą się i opadają. Krokodyl płynął — Don Gonzales podniósł harpun, który przymocowany był do grubego węzła liny, kilkakrotnie zamachnął się nim, aby nastawić go na cel i z niezwykłą zręcznością rzucił nim w czaszkę zwierzęcia. Trafione zwierzę wydało okrzyk bólu, coś, brzmiące jak „au", niby skarga i skryło się pod wodę.

Rozpaczliwy opór

Walka zaczęła się dopiero teraz. Uciekając, ciągnął krokodyl łódkę za sobą. Wioślarze, którzy po natężeniu liny orjentowali się, co zamierza płaz, manewrowali tak, by je jak najbardziej zmęczyć. Gdy wreszcie udało się wyciągnąć go na brzeg, zasznurowali mu najpierw pysk, czyniąc go w ten sposób nieszkodliwym.

Błyszczące oczy krokodyla wyrażały nienawiść, mękę i strach. Jeden z wioślarzy chwycił go ręką pod łeb i pchnął mu nóż w gardło.

Polowanie trwało. Po pewnym czasie udało się nam złowić jeszcze większą sztukę niż pierwsza, której długość znacznie przekraczała trzy metry.

Nakoniec około dziesiątej zajaśniało najpierw światło, a potem wysunęła się żółto świecąca tarcza księżyca. Początkowo księżyć oświetlał tylko wierzchołki wzgórz ale powoli szedł do nas. Polowanie było skończone. Na horyzoncie odbijał się wyraźnie trójkat wulkanu San Miguel.

Nowa moda

Z Paryża donoszą o nowym wybryku mody. Oto, zamiast zwykłych guzików, elegantki tamtejsze zaczęły nosić guziki z połyskujących nowością monet niklowych i srebrnych.

Jak zapewniają firmy, roznowszechniające tę modę, nowe guziki posiadają tą zaletę, że nigdy nie tracą swej wartości, z drugiej wszakże strony słusznie zaznacza prasa paryska, że guziki te, zwłaszcza z monet srebrnych, a może i złotych, stanowić będą nie małą atrakcję dla złodziei, którzy wnet znajdą sposoby zręcznego ich odcinania.

JUŻ 800 TYSIĘCY NIEMCÓW POD BRONIĄ.

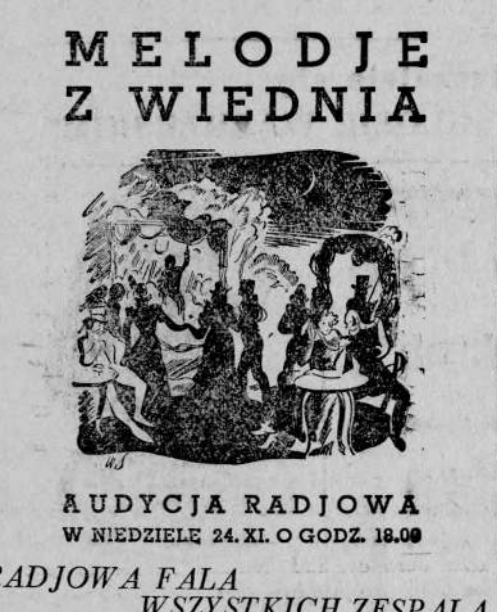
PARYŻ, 20. 11. — Ze sprawozdania referenta budżetowego ministerstwa obrony narodowej dep. Archimbaud, przedstawionego komisji finansowej Izby wynika, iż wydatki ministerstwa obrony narodowej wynoszą 4.398 miljonów. Do tego należy doliczyć wydatki, mieszczące się w budżecie nadzwyczajnym.

W ogólnej sumie wydatki budżetu nadzwyczajnego uzbrojenia wynoszą 1.925 miljonów, co razem z budżetem ministerstwa obrony narodowej wyniesie 6.953 miljonów.

Wydatki ministerstwa obrony narodowej w roku 1935 wynosiły 7.125 miljonów, jednakże to zmniejszenie o 160 miljonów, jak zaznacza referent jest tylko pozorne.

Sprawozdawca budżetowy dep. Archimbaud wychodzi z założenia, że dlatego, iż jest pacyfistą — w obliczu zbrojeń niemieckich uważa, że rząd francuski mógłby nawet zażądać o 1 miljard więcej kredytów na wojsko.

Referent uwzględnił niebezpieczeństwo jakie przedstawia armja niemiecka: armja regularna liczy 530.000, policja zmilitaryzowana 30.000, oddziały pomocnicze skoszarowane 40.000, służba pracy 200.000, — razem 800.000 ludzi. Za kilka miesięcy stan armji niemieckiej wzrośnie do 900.000, gdy tymczasem armja francuska liczy 654.000 ludzi razem z wojskami kolonjalnemi. Efektywy armji francuskiej dzielą się jak następuje: w metropolji 30.000, rezerwistów — 368.000 ludzi, oddziały lotne 73.000, wojska kolonjalne — 213.000 ludzi.



Kącik Z. S.

KUJEMY ŁAŃCUCH

Wezwany przez p. **Chrzanowskiego** z Sitna, podejmuję kucie łańcucha, składając na Związek Strzelecki zł. 10.—. O dalsze kucie łańcucha proszę panów **Dr Koernera z Mlewa i mec. Jana Kużaja z Wąbrzeźna.**

Mathes — Nielub

Wezwany przez p. notarjusza Dietla z Kowalewa składam na Związek Strzelecki zł. 5.— i do dalszego prowadzenia proszę pp.: **dr Szymańskiego,** i właść. drogerji **Koczorowskiego** z Kowalewa.

(—) Kossek, burm. Kowalewa.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
22	listopad	P.	Cecylji p.m.	7,07	15,36
23	„	S.	Klemensa	7,08	15,35
24	„	N.	Jana	7,10	15, 3

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW:

godz. 6,30 Msza św. i kazanie (ks. Bigus);
godz. 7,30 Msza św. śpiewana (ks. Grochowski);
godz. 8,30 Msza św. szkolna (ks. Brejski);
godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba);
godz. 10,45 Suma i kazanie (ks. Bigus);
godz. 3,00 Nieszpory.

Po nieszporach w salce parafjalnej zebranie obu szkolnych celem założenia Krucjaty Eucharystycznej i Dzieciątka Jezus (ks. Grochowski).

W kościele zebranie Matek (ks. Zaremba).

PODZIĘKOWANIE

Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarowali: **p. Karczewski — Anielewo — 4 ctr. kartofli; p. adwokat Chwiećko — 20 boch. chleba.** Przez Redakcję „Głosu Wąbrzeskiego": **Związek Podoficerów Rezerwy — koło Wąbrzeźno 10 zł; pp. Insp. Tadeuszewscy 10 zł.**

Szlachetnym ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Za Komitet:
(—) Jan Nałęcz, prezes
(—) Helena Sigurska, skarbniczka.

OFIARA NA LOPP.

P. Dyjonizy **Rumiński** z Małej Nieszawki złożył w naszej administracji **100 zł.** na cele LOPP. z okazji polubownego załatwienia sprawy z p. Ćwierdzińskim z Lisewa. Pieniądze przekazaliśmy Komitetowi Pow. LOPP.

SPROSTOWANIE

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo prostuje że pan dr Ostrowski ofiarował 2 zające, a nie jak mylnie podano uprzednio — 1 zająca.

(—) A. Wołoszczakowa, sekretarka.

ZEBRANIE KOMITETU DOŻYWIANIA BIEDNYCH DZIECI M. WĄBRZEŹNA

Dbajmy o zdrowie fizyczne naszej dziatwy, bo ona jest przyszłością Polski. — Około 400 biednych dzieci naszego miasta, które bez pierwszego śniadania fizycznie wyczerpane i duchowo przygnębione przychodzą do szkoły, zwracają się do nas z prośbą o dożywianie. Bezwątpienia jest obowiązkiem społeczeństwa przychodzić z pomocą naszym bliźnim.

Celem utworzenia „Komitetu Dożywiania Biednych Dzieci miasta Wąbrzeźna" na rok szkolny 1935-36 zapraszamy Szanowne Obywatelstwo na zebranie, które **odbędzie się w piątek, dnia 22 listopada 1935 r. o godzinie 17-ej (5-tej) w sali rysunkowej szkoły męskiej.**

Komitet Tymczasowy:

GDZIE PÓJDZIEMY W NIEDZIELĘ?

W niedzielę **24 bm.** urządzają dzieci ochronek parafjalnych w sali p. **Klimka** ładne przedstawienie pod tyt.: **„Najszczęśliwsza Siostra".**

Na to przedstawienie wykonane przez naszych milusińskich pójdziemy wszyscy! A warto iść, bo usłyszymy piękne deklamacje, piosenki i gry.

Nie zapomnijmy zatem pójść w niedzielę na przedstawienie dzieci z ochronek!

ZEBRANIE OŚWIATOWE TCL.

Koło TCL. w Wąbrzeźnie urządza w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 16-tej Zebranie oświatowe, na którem przemawiać będzie Dyrektor TCL. ks. Dr Milik z Poznania.

Po zebraniu odbędzie się „Spotkanie towarzyskie". O liczny udział uprzejmie prosi

Kierownictwo Koła TCL.
(—) Helena Żuralska, prezeska
(—) Marja Sigurska, sekretarka

H. K. S. — K. S. „POGOŃ" — WĄBRZEŹNO

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku pw. i wf. mecz rewanżowy pomiędzy — HKS. a KS. Pogoń o godz. 1,30 po poł. Mecz ten budzi wielkie zainteresowanie, ze względu iż w towarzyskiem spotkaniu zwyciężył HKS. w stosunku 3:2. A więc wszyscy w niedzielę na boisko pw. i wf.

I ŚW. MARCIN SIĘ SPÓŹNIŁ I ZAPOWIEDŹ PIMA SIĘ NIE SPRAWDZIŁA

Św. Marcin w tym roku nie przyjechał na swoim tradycyjnym „siwym koniu". — Państwowy Instytut Meteorologiczny zapowiadał już na środę śnieg. Przepowiednia się niesprawdziła, bo dopiero śnieg spadł dzisiejszej nocy. Śnieg pokrył ziemię cienką warstwą.

NAPADLI, ŻĄDAJĄC PIENIĘDZY

W dniu 19 bm. w godzinach popołudniowych na drodze Zielnowo — Dębieniec pow. Grudziądz napadnięty został przez dwóch osobników **Józef Sobczyński** z Wąbrzeźna, trudniący się handlem szczotek.

Napastnicy zatrzymali jadącego na rowerze S. pod pozorem kupienia szczotek. — Kiedy S. zeszedł z roweru, jeden z napastników zażądał wydania pieniędzy, a kiedy napadnięty nie chciał im wydać, pobili go i podarli marynarkę. Dopiero nadjeżdżająca furmanka spłoszyła napastników. O powyższem zajściu p. Sobczyński zameldował na posterunku PP. w Rywałdzie.

MĘŻCZYŹNI URODZENI W R. 1915,

a więc jako osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu obowiązane są w przeciągu listopada rb. zgłosić się w Zarządzie Miejskim w Wąbrzeźnie w każdy poniedziałek, środę i piątek między godziną 10-tą w południe.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić metrykę urodzenia i dowód osobisty.

Osoby, podlegające rejestracji, które nie zgłoszą się w oznaczonym terminie, będą karane aresztem do 3 miesięcy albo grzywną do 3 tys. złotych albo jedną z tych kar.



KOMISJA DLA REJESTRACJI POJAZDÓW

mechanicznych i egzaminowania kierowców będzie urzędowała w Toruniu w dniach 2 i 16 grudnia 1935 r. od godz. 8 do 13.30.

„BIAŁA PARADA"

Jest to piękna historja armji młodych uczenic - pielęgniarek, które poświęciły się szczytnej misji służenia dobru bliźnich. Jest między niemi Loretta Young, jak i jej liczne koleżanki, widzimy podczas pracy i spoczynku, w ich radościach, bólach i udrękach sercowych na terenie ich pracy, w potężnym, wielkomiejskim szpitalu.

Życie Loretty w tym wielkim cichym domu wypełnione jest ofiarną pracą, w której znajduje zadowolenie. Raz jeden tylko przeżywa Loretta ciężki, dramatyczny moment. A mianowicie jej koleżanka Dorothy, dowiedziawszy się o mającem nastąpić ze względu na jej złe zachowanie się, wydaleniu ze szpitala, zabiera z pokoju, od którego klucze znajdują się w rękach Loretty, większą ilość środków medycznych, chcąc użyć ich jako trucizny. Lorecie grozi wydalenie za niedopilnowanie, będących pod jej nadzorem, środków lekarskich. Dzięki wstawiennictwu przełożonej, Jane Dorwel, cieszącej a która otacza Lorettę macierzyńską opieką się u władz szpitalnych dużem poważaniem, — dyrekcja szpitala przebacza Lorecie jej niedopatrzenie.

Do niedzieli na ekranie kina „Słońce".

Z POWIATU

POWTÓRKA PRZEDSTAWIENIA

ZIELEŃ. W niedzielę, dnia 24 listopada br. o godz. 17-tej (5-tej po poł.) na ogólne życzenie tutejszy oddział KSM. powtarza przedstawienie pt. „KREWNIAK Z AMERYKI. — Spodziewamy się, że okoliczna ludność przybędzie tłumnie na to przedstawienie.

Golub

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej — KSM — oddział w Golubiu bardzo uroczyście obchodziło swe doroczne święto Patrona Młodzieży Polskiej św. Stanisława Kostki. Zrzeszona nasza młodzież katolicka w sobotę gremjalnie przystąpiła do spowiedzi św., a w niedzielę wspólnie do Komunji św. — Mszę św. celebrował o godz. 8,30 rano w kaplicy św. Stanisława Kostki ks. proboszcz, który też wygłosił treściwe okolicznościowe kazanie, wzywając młodzież męską do jaknajliczniejszego przystąpienia do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej. Po nieszporach odbyła się dla dzieci generalna próba przedstawienia teatralnego „Stanko Powstaniec". Wieczorem o godz. 7,30 na sali Domu Miejskiego odbyła się wspaniała wieczornica. Podczas uroczystej akademji ks. wikary wygłosił piękny odczyt, p. burmistrz w serdecznych słowach zwrócił się do naszego młodego pokolenia. — Przedstawienie „Stanko Powstaniec" świetnie się udało; amatorzy znakomicie się wywiązali ze swych ról, to też liczne oklaski wynagrodziły ich wysiłki. Po przedstawieniu młodzież nasza przy dźwiękach muzyki i tańcu spędziła razem jeszcze kilka godzin w miłej zabawie i niczem niezmąconej harmonji.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo z okazji Tygodnia miłosierdzia **w niedzielę, dnia 24 bm.** wieczorem o godz. 7.30 na sali w Domu Miejskim urządza WIECZORNICĘ, na którą m. in. składają się: deklamacje, śpiew, obraz sceniczny z życia św. Wincentego a Paulo oraz przedstawienie wesołej sztuczki pt. „Mąż od biedy" i inne urozmaicenia. Czysty zysk przeznaczono na biednych. Spodziewać się należy, że nasze obywatelstwo po brzegi wypełni salę, by poprzeć wysiłki naszych Pań Miłosierdzia, które dążą do tego, by w myśl nauki Chrystusa Pana pomóc biednym uczynkami miłosiernemi. Prawda, są ciężkie czasy. Ale mamy jeszcze coś zjeść, ubrać się ciepło przed mrozem i schronić się w ciepłym pokoju przed zimnem. Naszym biednym niejednokrotnie i tego zabraknie. Mamy nieraz pieniądze na rzeczy może mniej potrzebne, to znajdziemy napewno i teraz parę groszy na cel szlachetniejszy, pomni słów naszego Zbawiciela, który do wszystkich woła: „Błogosławieni są miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Kto jeszcze nie złożył ofiary w postaci odzieży, bielizny itp. na rzecz naszych biednych, niechaj to niezwłocznie uczyni wprost na ręce prezydentki Stow. św. Wincentego a Paulo, p. Tylickiej.

Niechaj na niedzielnej wieczornicy nikogo nie zabraknie. Niechaj każdy na ten cel złoży choć skromny datek. Nakazuje nam to przykazanie o miłości bliźniego, a bliźnim naszym przecież jest każdy człowiek. A pamiętajmy i o tem, co powiada św. Jakób apostoł: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni"!

Hasłem na przyszłą niedzielę niech będzie: Wszyscy na wieczornicę Pań Miłosierdzia w Domu Miejskim!

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Przed objektywem

COŚ NIE JEST W PORZĄDKU!

Jeden z naszych Czytelników przedstawił nam następujące dowody:

1) Nakaz płatniczy Ubezpieczalni Społecznej z datą 10. 5. 1935 r. za składki w III mies. — na 3.297 zł.

2) Kwit nr. 1607 wystawiony przez inkasenta oddziału Ubezpieczalni Społecznej z Wąbrzeźna za uregulowane składki za III mies. — 3.97 zł.

3) Upomnienie Nr. 11660 (żółte) doręczone naszemu Czytelnikowi za pośrednictwem miejscowego Urzędu Skarbowego domagające się zapłaty za III m.

Należność —	0.10 zł.
koszty upomnienia U. Sp. —	0.50 zł.
suma kar za zwłokę —	2.91 zł.
Koszty doręczenia upomnienia —	0.50 zł.
razem	4.01 zł.

Pytamy się z jakiego tytułu domaga się od naszego Czytelnika 10 groszy i narosłe koszty. — Czyż dla płatnika nie jest miarodajny wymiar?

I gdyby nawet pretensja była słuszna — pytamy się — jak z należności (?) — 10 gr. mogą urosnąć koszty do kwoty 4.01 zł.

Zaprawdę Ubezpieczalnia Społeczna uprzykrza Obywatelstwu i tak ciężkie życie.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 21. XI. 1935 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	62—66
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—58
Mięsiste tuczone starsze	40—50
Miernie odżywione	38—44
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	54—56
Tuczone mięsiste	48—50
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	42—46
Miernie odżywiane	38—40
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	48—54
Nietuczone dobrze odżywiane	30—36
Miernie odżywione	16—22
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	60—64
Nietuczone dobrze odżywiane	48—58
Miernie odżywiane	46—50
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	66—70
Tuczone cielęta	58—64
Dobrze odżywiane	50—56
Miernie odżywiane	40—48
Owce:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	60—64
Tuczone starsze skopy i maciorki	50—56
Dobrze odżywiane	44—50
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	96—102
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	88—94
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	82—86
Maciory i późne kastraty	72—88

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 23 listopada.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 13,00 Zespół harmonistów. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 14,30 Muzyka lekka. 15,00 Fragment z powieści „Hanusine serce". 15,30 Koncert ork. straży więziennej. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 16,15 Utwory na cytrę. 16,30 Skrzynka techniczna. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Reportaż z Prus Wschodnich. 17,15 Muzyka z płyt. 17,45 Świat naszych zwierząt. 17,50 Nasze miasta i miasteczka. 18,00 Słuchowisko dla dzieci „Yo-Ho-Ho". 18,30 Przegląd wydawnictw. 18,40 Pogadanka społeczna. 18,45 Mało znane utwory nowoczesne. 19,00 Wesołe opowiastki góralskie. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert solistów. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. — 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21,30 Humor regjonalny. 22,00 Orkiestra P. R. 23,05 Spacer po Europie — retransmisje z rozgłośni europejskich.

NIEDZIELA, dnia 24 listopada.

9,00 Audycja poranna. 10,00 Nabożeństwo z Łodzi 11,00 Muzyka religijna. 12,15 Poranek z Wilna. W przerwie ok. 13,00 fragment słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie". 14,00 Legendy opowiadane córce — Adama Mickiewicza. 14,20 Muzyka z płyt. 15,00 Godzina rolnika. 16,00 Łamigłówki. 16,15 Recital fortepianowy. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Muzyka taneczna. 17,40 Migawki regjonalne. 18,00 Pół godziny z Wiednia (piosenki). 18,30 Słuchowisko: „Dwa okna na piątem piętrze". 19,40 Wiadomości sportowe. 19,45 Co czytać? 20,00 Koncert. 20,45 Wyjątki z pism Józ. Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Na wesołej lwowskiej fali. 22,00 Spacer po Europie. 23,05 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK. dnia 25 listopada.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Mała ork. P. R. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,30 Muzyka wokalna. 16,00 Lekcja języka niemieckiego. 16,15 Koncert kwintetu salonowego Adamskiej-Grossmanowej. 16,45 Ideal-Prim (skecz). 17,00 Kooperatystki przy pracy (reportaż). 17,15 Minuta poezji. 17,20 Koncert solistów. 17,50 Świat zwierząt w Abisynji. 18,00 Trio op. 97 na dwa oboje i rożek angielski — Beethovena. 18,30 Listy od dzieci. 18,45 Muzyka. — 19,00 Skrzynka rolnicza. 19,35 Wiadomości sportowe. — 19,50 Pogadanka akualna. 20,00 Koncert kapeli ludowej. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Wieczór literacki ku czci Adama Mickiewicza. 21,45 Koncert symfoniczny z udziałem Stani Zawadzkiej. 22,45 Muzyka taneczna.

Pamiętaj o prenumeracie

Życie towarzystw

— **Baczność piłkarze „Pogoni".** Dnia 22. bm. o godzinie 8-mej wiecz. obędzie się zebranie sekcji piłkarskiej w lokalu drh. prezesa J. Hoffmanna. Z powodu omówienia ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

Kierownik

— ZIELEŃ. **Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego** odbędzie się w niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 4 po poł. w lokalu oberży.

Zarząd.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1. Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom





Najskuteczniejszą i najtańszą reklamą jest ogłoszenie umieszczone w kalendarzu książkowym

„POMORZANIN"

który bezpłatnie dodany zostanie Abonentom Głosu Ogłoszenia jeszcze przyjmujemy.

Poszukuję od 1. XII. 35 r.

zastępcy do prowadzenia

restauracji i kawiarni

za umowną kaucją

Ksawery Makowski

Wąbrzeźno, M. Piłsudskiego

Ogłaszajcie się w „GŁOSIE WĄBRZESKIM"

Numer akt: Km. 931/34, 1624 i 2337/35

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury 12 na podstawie art. 602 i 604 § i kpc. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się:

1) w dniu 26 listopada 1935 r. o godz. 11,15 pierwsza licytacja ruchomości składających się z:

1 wagi stołowej marki „Daimon",

oszacowanych na łączną sumę 1000,— zł.

Zbiórka reflektantów w **Wąbrzeźnie przy ul. Rynek nr. 16.**

2) w dniu 26 listopada 1935 r. o godz. 10-ej pierwsza licytacja ruchomości składających się z:

różnych sprzętów kuchennych,

oszacowanych na łączną sumę 521,— zł.

Zbiórka reflektantów w **Wąbrzeźnie przy ul. Poniatowskiego.**

3) w dniu 28 listopada 1935 r. o godz. 10-tej pierwsza licytacja ruchomości składających się z:

1 powózki czarnej dwu-konnej,

oszacowanych na łączną sumę 650,— zł.

Zbiórka reflektantów w **Niedźwiedziu u p. Gustawa Engelmanna.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 22 listopada 1935 r.

(—) GŁOWCZEWSKI, komornik

Co wróżą gwiazdy na rok 1936-ty?

Przyjechał na krótki czas popularny astrolog

J. WOSTAL

Przyjmuje w Hotelu p. Klimka I p. pokój 2. Ceny dostęp. dla wszystkich

Dziewczyna

starsza, wiejska, uczciwa i pracowita, umiejąca samodzielnie gotować, do wszelkiej pracy potrzebna od 1. XII. na plebanji w **Ryńsku**

Młody czeladnik

kowalski potrzebny zaraz

L. Talkowski
mistrz kowalski
Ogrodowa 3

Kapelusze damskie

najnowsze modele w wielkim wyborze po cenach przystępnych

M. Dogowa
Rynek 20

Zgubiono

skórzaną bronzową tekę z aktami pomiędzy dworcem w Zieleniu. Uczciwy znalazca zechce oddać za wysokiem wynagrodzeniem w oberży p. Sroki w Zieleniu

W niedzielę dnia 24 listopada o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali p. Klimka

Przedstawienie Ochronek Parafjalnych

Program:

1 Deklamacja powitalna — Hińska gra. Błazen i lalka

Najszczęśliwsza Siostra

w trzech odsłonach

Osoby:

Król czas
Cztery królewne
Dwaj heroldowie
Dwaj paziowie
Ochmistrzyni
Motyle
Pasikonikowie
Liście jesienne

Śnieżki
Wiatr
Swierszczyk
Babula
Wojtuś i Małgosia
Anioł Gabryel
Swięty Piotr
Ogniki
Aniołowie

Deklamacja pożegnalna

Miejsca rez. 99 gr. miejsca I. 75 gr. miejsca II. 49 gr. stojące 25 gr

Próba generalna

dla dzieci w piątek o godz. 3-ciej. Wstęp 20gr.

na które uprzejmie zapraszają

Ks. prob. Zaremba, S. Teresa i S. Regina



Kupię

patefon używany w dobrym stanie (walizkowy)

Zgł. do Adm. Głosu

Młodego psa

porzórzowego tanio sprzedam.

Zgł. w adm. Głosu

Dwa pokoje

z kuchnią do wydzierżawienia

ul. Wolności 38

Sieję na mojem polu

t r u c i z n ę

przez cały rok

W. Matuszewski
Lisewo pow. Wąbrzeźno

KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Dzis w piątek 22 i sobotę 23 o godz. 8,15 w niedzielę o godz. 5, 7, i 9-ej wiecz. Przedstawiamy dramat ludzkich serc

„BIAŁA PARADA"

to dramat kobiety, to miłość mężczyzny, to poświęcenie dla dobra ogółu, to triumf dzisiejszej kinomatografji

Od poniedziałku UCIECZKA czyli PIEKŁO WSCHODU

Codzień w restauracji **Dancing Familijny — Nowe Bilardy Nowe Niespodzianki**

Mam zaszczyt polecić Wielce Szanownej Klienteli

towary kolonjalno-delikatesowe, wina krajowe - cukry i czekolady.

Wszelkie konserwy rybne
Konserwy owocowe i jarzynowe
Kompoty i jamy owocowe
Sery tylżycki i szwajcarski
Sery śmietankowe w staniolu o różnych smakach szt. 0,15
Kakao 1/4 ft. 0,25 i 0,40
Kawa świeżo palona tylko dobrej jakości

Kaszka pszenna ft. 0,25
Makaron nitkowy ft. 0,40
Kapusta kiszona ft 0,12
Ogórki kiszone szt. 0,10
Marynowane śledzie szt. 0,10
Sledzie Matties szt. 0,06
Matties specjalne-tłuste 0,08
Angielskie Maties szt. 0,25
Bytlingi „ 0,20

Szproty wędzone ft. 0,55
Jabłka pierwszorzęd. ft. 0,30 i 0,35

DLA PANÓW ROLNIKOW

Nafta
Oliwa centryfugowa litr 0,60
Maszynowa 0,70 i 0,80
Smar na osie - czarna ft. 0,25
Smar żółty „ 0,35
Cebula

JAN HOFFMANN

Wąbrzeźno, Rynek 13 - tel. Wąbrzeźno 11. **Filje: Lisewo i Płużnica**

Hurt i detal towarów kolonjalno-delikatesowych

Książnica Kopernikańska w Toruniu